

Luty - IV tydzień

Gimnastyka buzi i języka

utrwalanie prawidłowego toru oddechowego, aktywizowanie ruchomych narządów artykulacyjnych

„O śpiącym jeżu i pewnej cebulce”

Działo się to bardzo wczesną wiosną. Był piękny sobotni poranek. Jeż Jurek jeszcze słodko spał w zeszłorocznych liściach (**razem z jeżem oddychamy „ przez sen” – wdech przez nos, wydech ustami, powtarzamy kilka razy**), ale słońko było już wysoko na błękitnym niebie (**wyciągamy języki do góry – czyje słońko świeci wyżej?**). Świeciło złotymi promykami dookoła (**język powoli okrąży szeroko otwarte, ułożone w kształt koła usta**), promienie słoneczne ogrzewały ziemię (**język porusza się tylko po dolnej wardze**). A w brązowej, ciemnej ziemi głęboko spała sobie mała, twarda cebulka (**wypychając językiem policzek raz z prawej, raz z lewej strony, sprawdzamy jak twarda jest cebulka**). Nagle nie wiadomo skąd, przeleciał wiaterek (**wciągamy dużo powietrza nosem i mocno dmuchamy ustami**). Dmuchał tak mocno, że przywiał chmury, a te zasłoniły słończko (**szeroki język zakrywa górną wargę**). Chmury były szare (**szeroki język zakrywa górną wargę**). Z chmur zaczął padać deszczyk – najpierw niewielki (**kap, kap, kap.....- powtarzamy onomatopieję**), później coraz większy (**kap, kap, kap.....- powtarzamy coraz szybciej**), w końcu z wielobarwnego nieba spadła wielka ulewa (**powtarzamy kap, kap, kap..... bardzo szybko, uderzając paluszkami o podłogę**). Gdy po ulewie na wysokim niebie pojawiło się słońko (**język wędruje do górnej wargi**) i znów złotymi promykami ogrzało brązową ziemię (**język porusza się dookoła okrągłych warg**), okazało się, że mieszkająca w ziemi cebulka nie jest już taka bardzo twarda (**przypominamy sobie jaka twarda cebulka była i wypychamy językiem policzki**). Z cebulki na powierzchnię ziemi wyszedł mały, maleńki zielony kielek (**wysuwamy z ust tylko czubek języka**), który szybko rósł (**z czubka języka próbujemy zwinąć rurkę**). Kielek unosił się wyżej. Na jego czubku zaczynał połyskiwać piękny, różowo-fioletowy kolor.

Pewnego razu do miejsca, w którym wyrósł kielek, podbiegł pies. Powąchał ziemię wokół kielka (**wciągamy powietrze przez nos**) i chwilę odpoczął (**sapiemy jak pieski, język na brodzie**). Zaraz nadeszła jego pani, spojrzała na ziemię i zdziwiła się ogromnie (**szybki wdech**). Tuż przed nimi rósł piękny fioletowy krokus.